

Dnia 15. września 1949r. w Warszawie, Uszonok Szóstej Komisji
 Badania Stronni Niemieckich w Polsce, Mrg. Norbert Szuman, działając na
 mocy Dekretu z dnia 10.11.1949r. (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 293) przesłuchał
 niniejszego w charakterze świadka bez pryncipi z udziałem
 A. Jankowskiego..... jako protokółanta. Po uprzedzeniu świadka o
 odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 i 115
 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Szerepai Grudniei
 Data i miejsce urodzenia 22. XII. 1904 Łaskarzewo p. Garwolin
 Imiona rodziców Onufry; Werszka z d. Katarzyna
 Zawód leśniczy
 Przynależność państw. i narod. polska
 Wyznanie rym.-kat.
 Wykształcenie IV oddziały szkoły powsz.
 Zawód robotnik placowy
 Miejsce zamieszkania W-wa, Wójcicha 204 nr. 1
 Kwalifikacja nie karany

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w mieszkaniu na pl. Ul.ii Libelohie. Wobec rozporządzenia strzelaniny skierowaliśmy się do bramy domu przy ul. Bagatela nr 11. W bramie, na podwórku, leżało dwóch zabitych Niemców. W domu byli powstaniecy, którzy zwrócili uwagę z domu wycofali się. Po chwili do domu, w którym się skierowaliśmy, wjechało sześciu SS-owców, którzy całą ludność domu wyprowadzili na podwórko. Niemcy zostali ustawieni pod ścianą domu, ja w ich liczbie. Pojęcie rozstrzelania skierowaliśmy do piwnicy razem z niemieckimi w kierunku z Bydgoszczy. Piwnicami przedostaliśmy się do domu sąsiedniego Bagatela nr 13.

Dom Bagatela nr 11 został do tego samego
 dnia, tj. 1 sierpnia wieczorem podpa-
 lony po wyprowadzeniu przez Niemców
 ludności. W nocy z 1 na 2 sierpnia dostał
 się do domu Bagatela 13 jakichś nieznany
 ni mieszkańiec domu Bagatela 11, który
 mówi, że wskazy wyprowadzeni z Ba-
 gateli 11 mieszkańcy zostali rozstrzelani
 w ogrodzie Jordacowskim przy ul. Baga-
 tela rog. Al. Ujazdowskiel. Rzeczywiście
^{10 dni 2 sierpnia rano}
 2 mieszkania na IV-yu piętze przy ul. Ba-
 gatela nr 13 widziatem, jak żołnierze nie-
 miecy rozstrzelali ludność cywilną. Na
 środku ogrodu Jordacowskiego sto-
 stał długi stos, na którym, jak widziatem,
 spalano zwłoki rozstrzelanych. Na ste-
 domi, stojącego ^{postopadłe} ~~widziatem~~ Al. Ujazdow-
 skiel, stała grupa około trzydziestu
 męczy w ibrańciel, którzy byli prze-
 ceterel żołnierzy niemieckiel rozstrze-
 liwanii stratem w tył głowy. Ściana do-
 mu, na ste które rozstrzeliwano, była
 opryskana krowie. Zwłoki rozstrze-
 lanych były rano po egzekucji wrzuce-
 ne na stosy. Paleniem rajnowa-
 ta sie grupa męczy w ibrańciel
 wzięciymi. Cały teren nieca egre-
 kucji był obsławiony przez iłbrojo-
 nych Niemców. Po rozstrzelaniu i wrzi-
 ceni do ognia jednej grupy, przypro-
 wadzono z gębi, z kwerintel Al. Fri-
 1. *1941*

cha następane, grępe, charakterów. Przeważnie, między egzekucjami twata pot godziny, godziny, rozstrzelano grępe, od trzy dni, do około stu osób. Przerzawszy się widziatem, że rozstrzelano także kobiety, zwrócić w osobnych grupach, natomiast nie zainicjowano rozstrzelania małych dzieci, choć rozstrzelano wypadki rozstrzelania chłopców - tak na około 100 - kilkanaście.

Egzekucje obserwowatem dzieci po domu. Podaję na trzy dni zainicjatem, że charakterystycznie się rozbiegać przed rozstrzelaniem. Po egzekucji widziatem, że Niemcy grępe, w izraelu, swych ofiar i jaśniejsze przedmioty zabierają sobie. Nam wiadomo, że przed rozstrzelaniem rozstrzelanych były też paleniska.

Jak już mówitem, egzekucje twaty dzieci w dzień. Do soboty egzekucje twaty od rana do wieczora. (mówięc sobota nam na myśl dzień 5 sierpnia).

W sobotę 5 sierpnia około godz. 15-20 do naszego domu i sąsiedniego, tj. Bagaśela 13-15 weszli żołnierze niemieccy i ukraińscy. Mieszkańcy zostali wezwani pod grępe, rozstrzelania do opuszczenia domów. Wszyscy, poza nami, Henrykiem Baranowskim, Stefanem Stelmajskim, dorosła, domi i jeszcze ja-

kimsi niemuanyu mi merycyne, rostal
 wyprawadzeni, nasza matkonia i gr-
 pa piecni merycyne i khyta sie w piw-
 nicach. Oba domy, tj. Bagatela 13
 i 15 rostaly tego samego dnia, tj. 5 sier-
 pnia podpalone. W piwnicy i khywalis-
 my sie dwa do trzech dni. W niedy-
 wnie dorozca i jego znajomy i khyli sie
 osobno czy odesli, doti, ze zostalismy
 jui we trzech - tj. ja, Basanowski i Ste-
 mański. Po dwóch czy trzech dniach i khy-
 wania sie w piwnicy, khytujemy z te-
 go, ze dom jui sie nie palit, przewiezli-
 my sie w kójke na stych domu w
 13 przy ul. Bagatela. Na stychi bytem
 do 14 stycznia 1945 r., Basanowski i Ste-
 mański zostali tam az do 17 stycznia,
 tj. do momentu oswobodzenia Warsza-
 wy.

Mam wrascenie, ze na stychi i khywa-
 lismy sie mnie, wiecj 8 sierpnia. Tego
 samego dnia wrewilismy obrewa-
 cje terenie ogrodu, tj. Ogrodu Jol-
 danowskiego. Zaimwilismy, ze
 Niemcy nie spalaja jui swtoch ofiar
 na terenie ogrodu, lecz w wypa-
 lomym skrydle domu przy Al. Jyar-
 dowskich. Skarainy ukamieni w sre-
 vegi stali na kle tego domu, miwie-
 li sie worebrac i redami podlodzie
 do sciany domu i potoryc sie. Niemcy
 wostrelimali pojedynczo. Po wyostre-

lami jednego z rzedi podchodzą nastę-
pny - aż do wystrzelenia całej grupy.
Potem więźniowie zwolili rozstrzelanych,
wrzucali na palenisko, mieszczące się
wewnątrz spalonego quachu.

Zainwarytem jednakże, że rozstrzelania
nie miały wleady, to jest od 8 mniej-
wiecej sierpnia, już tego tak narowe-
go charakteru jak w pierwszym dniu
nie, obserwacji, tj. do 5 sierpnia. Wtedy
rozstrzelivano grupę za grupą - można
powiedzieć, że kilkanaście takich grup
dziennie, teraz, to jest po 8-ym sierp-
nia rozstrzelivano dziennie jedno,
dwie kilkadziesiąt osobowe grupy, nie-
kiedy nawet po 1-2 dniowej przerwie.
Teraz rozstrzelivano już samych me-
szek. Zainwarytem też, że ibrań już
nie palono, co z nimi robiono nie widnie-
tem, ~~po~~ bo pole widzenia niatemu cresko-
wo zastawia się przez dymy po parzystej
stronie ił. Bagabela.

Mniej więcej w połowie września, dali
nie potrafię dokładnie określić, roz-
strzelivano przybraty znowu ca + ile.
Tzwato to jakies dwa - trzy dni. Roz-
strzelivano znowu mezeszek, którzy
przed egzekucją musieli się jako zwykłe
rozbiwać. Potem egzekucje znowu zma-
lały, by ripetnie ustac mniej więcej
na poziomie września i października

Szym

Polem było już spokojnie. Nadal jednak
 widzieliśmy akcje, palenia ciał, osiedli,
 widzieliśmy i strzeliliśmy wystraszanie
 domów w powietrze. Niemcy do nasze-
 go domu nawet nie zaglądali - war tylko
 było to pamiętam 1 listopada (miej-
 sce kalendar, tego może podać datę)
 zajęliśmy do naszego domu dwoma wo-
 zami konnymi i przez kilka dni wywo-
 zili rzeczy. My na strychu czuliśmy się
 stosunkowo bezpiecznie - deska na
 strychu zamocowana względnie zamocowa-
 nym grzechem, zgrupowaniem zapas żywno-
 ści z mieszkań opuszczonych, który
 miał wysławić nam aż do marca,
 wodę, czepaliśmy powietrze z wanie,
 zimą, czepaliśmy je przez topienie
 śniegu. Mieliliśmy nawet na strychu pie-
 cyk, w którym paliliśmy w nocy i przygo-
 towywaliśmy sobie ciepłe jedzenie.
 Przy końcu listopada zauważyliśmy, że
 z kierunku ulicy Rakowieckiej Niemcy
 prowadzą grupy niemieckie pod eskortą.
 Zorientowaliśmy się potem, ewolucją state-
 go powtarzanie się tej samej, że ludzie
 ci używani byli do robót.
 Do jednego z takich grup roboczych, idąc
 14 stycznia 1945 r. od strony Belwedera
 na roboty na polu mokotowskim,
 zdołaliśmy się wkroczyć, motywiując swoje
 dołączenie się zagibieniem własnej gru-
 py. Po dniu pracy odprawiono nas
 dalej

do Włoch. We Włochach ikrzywatem się
do 17 stycznia, kiedy to, korzystając
z oswobodzenia Warszawy wróciłem
na Bagatelę. Baranowski i Helmański
własnie opiszerali swe karyjówkę,
zorientowawszy się w nowej sytuacji.
Rozeszliśmy się jednak wtedy i wię-
cej już ich nie spotkałem.

Tak jak się orientuję, obaj byli ikrzyw-
josefni ^{ale} żydami - ~~nie~~ ^{ale} Helmański
miał wystawione na warianka
Baranowski i Helmański.

Henryk Baranowski, mówięcy o sobie
iż żyje, ^{chcąc} miałby mieć około 40 lat,
Stefan Helmański, podobno doktór
był starszy - miałby mieć ponad 60
lat.

Baranowski mieszkał do powstania
w Milanówku i ogrodek na Wisznie-
wiego w willi "Wawrowianka".

W sierpniu tego roku, tj. 1949 byłem
w Milanówku i dowiedziałem się,
że Helmański i Baranowski jeszcze
w 1945 r. wyjechali na teren Polski
zachodniej w niemieckim kierunku.

Na tym protokół zakończono i odbyte.

Szymon

Andrzej Janowski -

apl. s. J. Skonieczny